

Strz. Szpotowicz Kazimierz II 8  
Plut. P. par. K. P. W. D. (6515)  
M. p. dnia 13/IV 1943.

Dane osobiste

Kwestionariusz 6515

brwierznia - łagiernika.

Jestem kawalerem. Matkę, siostry zostawiłem na terenach, zajętych przez Niemców. Przesz-

Data i okolice  
miejscowości  
towarowa

torowa mnie w czasie złotej, polskiej jesieni, w listopadzie 1939r. koło niemieckiej granicy, niedaleko Nadworny. Po paru miesięcznym śledztwie, odesłano mnie pod śrogiem konwojem do obozu koncentracyjnego w Starobiele. Tam odczytano mi wyrok, skazujący mnie za próbę przekroczenia granicy, na 3 lata pracy. Moim ostatecznym miejscem przetrzeźnienia okazał się „Kargo-pol-Lag”. Po ośmiu ciężkich

Miejsce  
obozu, miejsc  
sca przyjm  
sowych robot

cierpieniach w etapowych  
więzieniach Arłionowskie  
i Czarkow<sup>2</sup>, dostaliśmy się do

8513

Opis obozu

obozu № 207 (Łuchtorzskoje  
otdielenije). Otoczyła nas  
ze wszech stron, archangielska  
tajga. Po stworzeniu Ukrainie  
zima północna była tym  
straszniejsza. W pierwszych  
dniach 14-stu ludzi z naszego  
transportu odnoroziło sobie  
nosy, palce rąk lub nóg.  
Zamieszkania dano nam  
tzw. „pałatki”. Obóz był rowy,  
dopiero założony wśród tajgi  
dziewiczej, nie zdążyło jeszcze  
zbudować baraków. Zabójczy  
klima, niedożywienie, brak jakiegokolwiek  
higieny, kultury, -  
tylko brutalne, ostre krzyki  
naszych strażników - wszystko  
to składało się na całość

obrazu. Północ była jedyną,  
ogrodzoną wieżnicą. 6515

6160

W tym wieżnicu znajdował  
się na bocz, otoczony wysokim  
pietrem, najczystszy drutem,  
kolczasty. Nad nim wy-  
stawiały wieżyczki dla  
straży. Wewnątrz było  
drugie więzienie - izolator,  
a w nim jeszcze jedno - to  
najmniejsze i najgorsze -  
ciemnica. Pierwsze drzwi  
pobytu w obozie wydały  
się kosztowne i niesamowite.  
Zrozumiał każdy, że  
tu jest grób nadziei wszelkich,  
że kraj ten cały to piekło  
zapomnianie przez Boga  
i ludzi. Polaków było w obozie  
około 40. Dawał nam dwie  
rzeczy do wyboru: albo stać  
się ślepą mrowką w tym

Skład

życów

4.

6160

głodny, ludzki mrowisko  
 albo zimno. Z lekarzy,  
 adwokatów, matolek  
 i starców zrobiono niewol-  
 ników, zmuszając bagretem  
 i ciernicą, lub biczem  
 agitacji do wyczerpanej pracy  
 w lesie. Ludzie zimnego  
 klimatu, odrębnych warunków  
 nie mogli dać pożytku dla  
 Związku Sow. - nikt nie mógł  
 wyrobić oszukanej mowy.  
 Każdy jeszcze miał przed oczyma  
 dom rodzinny i tragiczne,  
 wojenne wypadki. Dzień  
 obozowy był stale jednorakowy.  
 Wychodzących dni nie było.  
 Nasz obóz był poza prawem  
 i demokracji 8-godzinny  
 dzień pracy był nieznanym.  
 Po naszym śniadaniu  
 ziozozym z wodnistą zimą

5 i tyżki kaszy pastycznej ludziesil  
ra cały dzień do pracy. 5515  
Wieczorem wracali z lasu.

6160 Chleba dawano tyle, ile kto mógł  
zarobić. Było tak, że jeżeli ktoś  
osłabł, to nie mógł już nigdy do  
sień powrócić. Polacy stracili  
nie tylko z twarzy, zdrowie, siłę.  
Głód pozbawiał nawet człowie-  
czeństwa. Olepszyły jadalne mię-  
sna tylko staczarowiec (gdzie  
nawet Polakom równać się  
z rzyżem). Jednak gdy ktoś chciał  
umrzeć, nie dano mu zginać.  
Za śmierć odpowiadała admi-  
nistracja i dlatego warunki  
w szpitalach były ludzkie. Z tego  
powodu zdarzały się często wy-  
padki, że aby uciec od głodu,  
odgrywało sobie palce u nóg  
lub uszy, albo i tak specjalnie,  
niezostawienie odmirazaro.]

6 Najwięcej mięgdzy ranni było  
616 przestępców politycznych,  
dlatego Polakomz było najgorzej.  
Ziódzieje, zbrodniarze, degeneraci  
byli w obozach b. szarżowarż,  
riby kasta i przywiliowarż.  
Choc lepiej żyli, okradali Polakow  
ze wszystkiego. Skarżyć się nie  
było można - zresztą bez celu.  
Często raczelnik, brigadirzy,  
dziesiątricy a nawet straż  
byli kryminalistami. Jeżeli  
skarga dochodziła do N.K.W.D,  
odpowiadano: „Przecież was  
biją wasi współtowarzysze  
wiedoli, taksarżo wiżżriowie”.  
Chodziliśmy w łapciach lipowych  
nogi okrycając szmatami.  
Potem dawano tzw. „czury” -  
rodzaj gumowych postoiów.  
W najlepszym razie niektórzy  
mieli surogaty, gumowe bity.

4 ale zrosić ich nie było bezpiecznie,  
+ chwila nieuwagi - i buty dostały  
450g i trzeba było iść do lasu  
w szmatach, albo do karcery.

6515

Traktowari i zachej Polacy,  
trzymali się oddzielenie, co jeszcze  
bardziej złościło władze. Chciano  
nas nauczyć, że jedyną, prawdziwą,  
jest prawda komunistyczna. Polacy  
mówili im o rzekomej demokracji  
i w oczy dawali fakty. Dlatego  
każdy Polak bez względu czy był  
chłopeniem, robotnikiem, czy intelek-  
talem stał się wyszydzanym  
i osobiście Birzują. W propa-  
gandzie komunistycznej, w kinie  
lub na przedstawieniach (za  
które prawie nikt z Polaków nie  
chodził przedstawiano Związek  
Sow. jako najwyższą demokrację.  
O Polsce nasi współwyznawcy -  
Rosjanie i inni wiedzieli tyle, co  
muryzrzy afrykańscy.

8

Pauzuję tam te szrutne, zimne  
wieczory, gdy przemożesz i,  
znarządzisz wracałszy

6160

z lasu. Nie było mowy o  
dokładnym wysiżerze.  
Spało się na gółych narach,  
częstokroć nie zolejnując  
wcale odzieży, w obawie  
przed kradzieżą. Nie raz ostatni  
kawałek chleba wyciągnięto  
wznowy z pod głowy. Cyruga  
szalała, a specjalnie jadołto  
była dla nas, nie przywykłych  
do północnego klimatu. Paru  
rodaków ze sąsiednich obozów  
nie mogli utrzymać równowagi  
- poszli do szpitala wariaków.  
Za ucieczkę był skazany na  
śmierć urzędnik z Przemysła-  
Wiszczyński. Nie raz czytało  
o wyrokach śmierci już wyko-  
nanych.



g Nie mając żadnej łączności  
zrodzisz, nie mogąc dłużej  
wytrzymać ciężaru życia w obozie  
wpadłem na desperacki pomysł.  
Postarowałem, jak inni, uciec.  
Były to czarne dni, pełne napięcia  
i zerwów. Biegłem ochłodzie i głośnie  
przez tajgę, jak pies goniący. Czuję  
się wolnym. Niedługo mi zapała  
mnie - reszta jest miłoserdziem.  
Z artykułu 58/10 (kontrewolucyjna  
agitacja) i 58/14 (sabotaż - niechc  
do pracy - ucieczka) zostałem  
osądzony na śmierć przez roz-  
strzelanie. Niechcę koloryzować,  
ale i nie chcę kryć prawdy. Od tego  
czasu, przez cały pobyt w więzieniu  
anarchoidalnym, czekając na wy-  
konanie wyroku, przestałem  
znać, co to śmiech i zapomnie-  
ć. Ten, jak się pisał.

10  
6160  
Zaczętem śmiać się,  
dopiero 3 miesiące później,  
kiedy wyszła dla obywateli  
polskich amnestia. Namrocy  
jej wyszedłem z tamtego  
świata na wolność. Co do mnie  
Zw. Sow. dotrzymał warunków  
układu. Nie dotrzymał ich  
tylko względem tych, których  
zamknęła na wieczność pool  
zimny, ziewnął północy. Oni  
zostali w tym więzieniu, które  
nie ma granic. Potem nastąpiła  
fałszywa, długa wę-  
drówka do W.P. Najweselszy  
fakt spotkać mnie w wojsku.  
Spotyka mnie p. plut. pchor.  
Zatwornicki B. Lagierzik.  
Patrzy na mnie i mówi:  
„Przecież w obozie przeczyta-  
łeś, że wyrok został wykonany.”

11 Wyroki skazanych na śmierć, po paru tygodniach w obozach odczytywano, jako już wykorzystane. Mo było dla postrachu - aby więźniowie lepiej, wydajniej pracowali i nie próbowali uciekać. Teraz Polacy pracują lepiej i wydajniej - ale już z bronią.

*Harmonie Sypolowa*